

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 49.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 9 grudnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Dla chcącego nie ma nic trudnego.

Jak w stojącej wodzie mnoży się robactwo i wszelka nieczystość: tak samo i w człowieku leniwym najłatwiej się rodzą złe myśli, z których następnie złe czyny powstają. Człowiek stworzony do pracy! Po całodziennej pracy miło wieczorem na przyzbie lub w chacie przy rodzinie odpocząć, o wszystko rozpytać, a wreszcie to o tém lub owém wesoło pogwarzyć, lub na głos co przeczytać. Człowiekowi wtedy serce różnie i jakos wesoło i ciepło naraz w piersiach się robi. A w tej chacie wszystko idzie w skład i ład, a wszystko po Bożemu.

Wstaniesz potem rano wesoł do roboty — patrzysz, cały świat tak piękny, aż się śmieje do ciebie. Zaczyniesz robić w polu, a ptaki różne przyspiewują, jakby ci chciały pomódz i zachęcić do ciężkiej pracy.

Król polski, Jagiełło, wielce lubił śpiew słowików; nieraz też noce całe ich słichnym śpiewkom się przysłuchiwał — czém piękny dał nam przykład, iż człowiek bez żadnych kosztów niejedną przyjemność znaleźć może.

Ale tylko człowiek pracowity może w tak niewinnych smakować przyjemnościach. Leniwemu i złemu człowiekowi wszędzie nadno i nie wesoło. Wielu u nas gospodarzy żyje po Bożemu, jak przystało: w dzień roboczy do roboty się kwapi i aż nocą od niej odchodzi. Praca jest dla nich weselem i pociechą w smutku.

I tak rok za rokiem upływa zacnemu gospodarzowi, aż i włos szron mu pokryje, „według Bożej woli w dobrej i złej doli.“

Ale i chętnemu człowiekowi często się zdarza, że powie sobie: „tego zrobić nie potrafię, bo to trudna bardzo rzecz.“

Starzy ludzie na to mówią, iż dla chcącego nie ma trudnego. Może to i prawdę mówią, bo czytają Pismo święte, gdzie znajdziesz takie słowa: „Wstań a czyń, a Pan będzie z tobą.“ Toż do czego tylko człowiek ręki przyłoży serdecznie a z ochotą, to mu Boża wola poszczęści. Moglibyśmy na to różne historye prawdziwe opowiadać, tą całą książeczkę takich przykładów podać o różnych wielkich wojownikach,

kupcach sławnych i t. d. Ale jakoś, miły Czytelniku, trudno mi bardzo od Twój chaty i Twój zagrody odstąpić, jakoś mi najlepiej, gdy z Tobą o Tobie mówię — więc też o wieśniaku rozpowiem, który jak na dłoni stwierdził swą pilnością i pracowitością, że co tylko człowiek szczerze zrobić zapragnie — wszystko udać mu się musi.

Historya o tym wieśniaku prawdziwa, jak to pewna, iż on przed kilkunastu laty żył jeszcze. Wieśniak ten nazywał się Wilgus, a mieszkał pod Krakowem, we wsi Raciborowicach. Był on bardzo przykładnym i pobożnym gospodarzem.

Jednej niedzieli, a było to właśnie po nabożeństwie, począł Wilgus rozmyślać czémby on własną pracą mógł przysłużyć się Domowi Bożemu, w którym on, dziad i pradziad jego się modlił, a i on w niejednym smutku pocieszenie dla siebie znajduje.

— A no, pomyślał, zrobię zegar duży i wystawię go na wieży kościoła naszego.

Wilgus, chociaż zegarmistrzostwa nigdy w swoim życiu się nie uczył, jak zaczął przemyślać, a na zegar, co wisiał u niego w chacie, wieczorami spoglądać — tak i zamiar swój, który chciał wykonać, wykonał. Był to przesłiczny zegar, jakiegoby się pewnie nie powstydział nawet dobrze w swym zawodzie uczony zegarmistrz!

Tego samego wieśniaka widziano później, jak jednego razu na wózku bez koni do Krakowa przybył. Wózek ten był również własnego jego pomysłu, który tak urządził, iż siedząc na nim, korba tylko obracał i z niewielkim wysiłkiem po złej nawet drodze jechał.

Prawda to pewna, iż nie każdy by takich rzeczy jak Wilgus dokonać potrafił — bo takie rzeczy robić nieuczonemu do tego, to wielka sztuka, ale ztąd jasna prawda, że „dla chcącego nie ma nic trudnego.“ Niejedną też robotę, która zdaje się bardzo dla nas trudną, zrobilibyśmy z łatwością, gdybyśmy się tylko wzięli do niej ze szczera ochotą i z pilnością.

— W numerze 143 cim powtórzyła „Erml. Ztg.“ artykuł z num. 47 „Gazety Olsztyńskiej“, w którym uskarżano się na wielki brak księży polskich na południowej Warmii. Nie podoba się to szan. Ermlen-

derce, że takie sprawy omawiają się publicznie. Zgadza się na to i sami już przy okazji korespondencji nadchodzących z parafii Bartęzkiej zwracaliśmy na to uwagę, żeby w sprawach religijnych udawano się do władzy duchownej, ale, jak o tém się już tyle razy przekonaliśmy, ciche próby nasze nie odnoszą żadnych skutków. Nie chodzi też tu wcale o podburzanie ani o opozycję przeciw władzy duchownej, jak to sobie Erml. Ztg. tłumaczy, ów artykuł jest po prostu publiczną prośbą i niczém więcej.

Przy końcu swych uwag dotyczących wspomnianego artykułu, robi „Erml. Ztg.“ zarzut naszym polskim Warmijakom, że nie każą kształcić synów swoich na księży, którzyby później skutecznie mogli działać jako kapłani w rodzinnych stronach. W tém właśnie różnica, pisze Erml. Ztg., pomiędzy narodami dzikimi i ucywilizowanymi, że do pierwszych posyła się z początku misjonarzy z krajów ucywilizowanych, którzy najprzód nauczą się odnośnego języka, ostatni zaś powinni zaradzić brakowi duchownych przez wyształcenie na takich własnych synów.

Tak, przyznajemy słuszność w tym względzie szan. Erml., ale kto temu winien, że naszym synom każde kształcenie (nawet elementarne) się utrudnia? Nasze chłopcy garną się chętnie do nauki, ale nie poddają tej nauce wykładającej się w nieznanym im języku, dla tego niechęcą się do nauki i skończywszy szkołę elementarną, wolą w roli pracować, niż dłużej uczęszczać do szkół. Dawniej, gdy wykład nauk w szkołach elementarnych odbywał się w języku ojczystym, było u nas inaczej, zwłaszcza nauka religii wykładana w języku ojczystym, nie tylko w ogóle wywierała błogi wpływ na wykształcenie i umoralnienie naszej młodzieży, ale w szczególności służyła często do natchnienia niejednego chłopaka do poświęcenia się stanowi duchownemu.

Jeżeliby zaś szan. Ermlenderka dla tego, że teraz mniej młodzieży z naszych stron na księży się kształci, chciałaby nazywać nas narodem nieucywilizowanym, to chyba jest ona tego samego zdania, co ów dobredziej, który powiedział, że Polak nie umiejący po niemiecku, jest tylko pół człowiekiem, a przecież doświadczenie uczy, że Polacy w kulturze i cywilizacji niejednym narodem europejskim wyprzedzają.

W naszych stosunkach potrzeba tylko większego poparcia ze strony ludzi wspaniałomyślnych i wpływowych, a znajdzie się z pewnością i u nas więcej młodzieńców, którzy się poświęcą stanowi duchownemu.

Brawo!

We Wrocławiu złożyli w dniu 30 z. m. egzamin na aptekarzy rodacy nasi, pp. Stanisław Elżanowski, Józef Smorawski i Wincenty Wasowicz i to summa cum laude (z największą pochwałą). Prócz nich złożył na 27 kandyda-

tów tylko jeden Niemiec egzamin z takim stopniem. Jeszcze raz: Brawo!

Towarzystwo Czytelni Ludowych,

istniejące już od kilku lat w Poznaniu, a mające na celu rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem za pomocą pożytecznych książek, prosi, żeby się jak najwięcej ludzi na członków tego towarzystwa zapisało. Członkiem tego towarzystwa zostanie każdy, który rocznie płacić będzie 50 fen. Za to może dowolnie z biblioteki tego Towarzystwa korzystać. I mniejsze datki można na te czytelnie ofiarować. Redakcja „Gaz. Olszt.“ przyjmuje wszelkie datki na ten cel i na żądanie pokwituje w gazecie.

NIEMCY.

— Cesarz niemiecki zdrowy. Cesarzowa jest przy nim w Berlinie, także zdrowa. O następcy tronu mówią teraz, że pewnie nie ma raka w gardle, i można się spodziewać, że zupełnie wyzdrowieje. Daj to Boże!

— W Hamburgu nastąpiły w ostatnim czasie, według „Hann. Cour.“ liczne rewizje w mieszkaniach robotników, mające związek z aresztowaniem 70 socjalistów. Wielu aresztowano oraz zabrano mnóstwo zakazanych pism socjalistycznych.

— Parlament otrzymał dotychczas, według „Germanii“, 7 tysięcy petycji, 3,600 żąda podwyższenia cła zbożowego, 18 petycji jest przeciw podwyższeniu, a prawie 2 tysiące żąda środków zaradczych przeciw szerzeniu się pijaństwa.

— W Poznaniu wydał Najprzew. ks. arcybiskup Juliusz Dinder rozporządzenie, w którym nakazuje:

1) że nauka religii w wszystkich klasach zakładów gimnazjalnych w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej będzie po niemiecku wykładana;

2) że w sekcie, kwincie i kwarcie wolno posługiwać się nauczycielowi religii językiem polskim, jeżeli tego będzie potrzeba;

3) że w tercyci nauka religii będzie wykładana tylko po niemiecku, jak dotąd w sekundzie i prymie;

4) że przedmioty pamięciowe, jak historia święta, będą wykładane tylko po niemiecku.

Ks. arcybiskup tłumaczy tym owo rozporządzenie, że nie może patrzeć na to, iż uczniowie polscy przez lat 14ście nie pobierali w gimnazyjach żadnej nauki religii św., więc „choć mu ciężko na sercu“, musiał taki nakaz wydać.

— Komisya parlamentarna obradująca nad cłami zbożowymi, odbyła w poniedziałek pierwsze swe posiedzenie, które trwało 3 godziny. Z obrad, jakie się toczyły, zdaje się wykazywać, że projekt w takim brzmieniu, w jakim go rząd przedłożył, nie przejdzie w komisji. Prawdopodobnie cła zostaną podwyższone, ale nie podwojone. Gazety rządowe pocieszają się, że parlament zgodzi się na projekt rządowy, co jest jednak wątpliwą rzeczą, bo zdania są podzielone i wprawdzie przeważa chęć podniesienia cła, ale nie podwojenia.

ROSYA.

— Minister Dehanow miał przed kilku dniami zapytać cara, czy położenie polityczne nie stałoby na przeszkodzie zwołania do Petersburga kongresu pedagogów rosyjskich w styczniu r. p. Car miał na to tak odpowiedzieć: „Polożenie polityczne jest zadawalniające i nie obawiam się wcale żadnych zakłóceń.“

— Gazeta rosyjska „Dniwnik Warszawski“ pisze, że w Królestwie Polskiem, szczególnie zaś nad granicą austriacką gromadzą się liczne zastępy wojsk rosyjskich. Stoji tam teraz jedna dywizya konnicy, dwie brygady artylerji konnej i jeden pułk kozaków orenburskich.

Gazeta ta, pisząc o ściąganiu wojska na granicę austriacką, wstrzymuje się od wszelkich uwag i nie pisze wcale, co to ma znaczyć. Natomiast gazety niemieckie piszą, że brak paszy spowodował to przerwienie wielu tysięcy wojska o mil kilkadziesiąt. Może to prawda, a może też gazety niemieckie nie chcą tylko niepokoić Austriaków, boć łatwiej sprowadzić paszę do koni jak konie do paszy.

FRANCYA.

— Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, Grevy, musiał ustąpić z zajmowanego przez siebie stanowiska, a na jego miejsce wybrany został zeszedł soboty prezydentem Sadi Carnot. Urodził się w roku 1837 i liczy obecnie lat 50. Był najpierw inżynierem, w roku 1871 przeszedł w służbę państwa. W r. 1881 był ministrem robót publicznych. Na 883 głosów otrzymał 616, zatem przeważającą większość.

Sadi Carnot jest średniego wzrostu i wątpy. W obejściu ma być bardzo przyjemny. Przez bardzo bogate ożenienie się został właścicielem wielkich kopalń. Początkowo był wielkim przyjacielem Wilsona, (tego, o którym to w przeszłym numerze pisaliśmy, że za rozmaite szacherki został przed sąd stawiony), ale gdy poznał, że przyjaciel nie przebierał w środkach, usunął się od niego. Carnot uchodzi za charakter niepoślakowany; jego rodzina ma prawo noszenia tytułu hrabiego, ale Carnot nigdy z tego podobne nie korzystał. Carnot uchodzi za stałego republikanina.

Po dokonany wyborze udali się marszałkowie senatu i Izby poselskiej z powinszowaniem do Carnota. Carnot zapewniał ich, że odda się cały rzeczypospolitej. Jeszcze tego dnia odwiedził p. Grevego, poprzednika swego. W niedzielę zajął urzędowe mieszkanie w pałacu Elzejskim, przyjmował ministrów i prosił ich, ażeby w urzędzie pozostali.

Nie tylko w Paryżu, ale w całej Francji są zadowoleni z wyboru nowego prezydenta.

ANGLIA.

— W Anglii niemale zdumienie wywołała krytyka, jaką napisał pewien wojskowy o obecnym stanie armii angielskiej. Pisze on, że Anglia ma przedewszystkiem zbyt małą liczbę gotowego żołnierza, co już aż nadto było widocznem podczas wielkiej rewii, która się odbyła przed kilku miesiącami z powodu jubileuszu królowej. Były tam wtenczas wykomenderowane 2 całe korpusy, a w rzeczywistości stanęło tam zaledwie 20 tysięcy żołnierza, która to liczba nie dorównuje ani połowie jednego korpusu francuzkiego lub niemieckiego podczas pokoju.

Tak samo i pod względem szybkiego zmobilizowania swój armii Anglia daleko pozostaje w tyle za innymi państwami. Na uruchomienie jednego korpusu, który miał obsadzić Egipt, Anglicy potrzebowali aż czterech tygodni, podczas gdy Niemcy w wojnie francuzkiej w połowie tego czasu zmobilizowali 15 korpusów i 450 tysięcy żołnierza mieli w jednej linii bojowej nad granicą nieprzyjacielską.

Niektórzy Angliacy mają za złe swemu redakowi, że tak bez ogródky wykazuje słabe strony armii angielskiej, choć całkiem niesłusznie. Lepiej bowiem, iż zawczasu ostrze-

ga swych ziomek o niedomaganiach wojska, niż gdyby dopiero ostatnia potrzeba przekonać ich miała o tém, że zasypiali gruszek w popiele.

— Wieloletni ambasador angielski w Paryżu, lord Lyons przeszedł w chorobie na łono Kościoła katolickiego. To zdarzenie wywołało wielkie wrażenie. Krótko po swoim nawróceniu lord Lyons umarł.

AMERYKA.

— W Brazylii (w południowej Ameryce) wybuchło powstanie niewolników, jak donoszą z Rio-Janeiro. W okolicach Saint Paulo porzucili niewolnicy pracę w plantacjach i uzbroili się. Nacierającą policją odparli wśród okrzyków: „Niech żyje wolność!“ Przyszło do krwawego starcia, w którym padł oficer policyi i kilku negrów. Powstanie przybiera zastraszające rozmiary.

Dzwony.

Siedzi przed domem chłopak zsiwiał,
Coś sobie szepce tak szczerze
I głowę schyla, jak gołąb biały,
Pewnie odmawia pacierze.

W tém z wieży dzwona ozwały się dźwięki
A starzec padł na kolana
I złożył Bogu należne dzięki
I chwalił Pana nad Pany.

Dawno już dźwięki dzwona przebrzmiały
A starzec kłęczy w pokorze;
Liście na drzewie zaszeleściały,
Wieczorne na niebie już zorze.

Westchnął staruszek i podniósł się zwolna,
Ramię oparłszy o ławę:
„Nie, tego już pojąć ma głowa nie zdolna!“
I otarł oczy swe łzawo.

„Ileż to latek te dzwony dzwoniły
I zawsze te same ich głosy,
Które tysiącom już towarzyszyły
Do życia wiecznego w Niebiosy.“

„I z tych tysięcy wszyscy kochali
Dźwięki języka drogiego,
Który od Mistrza nad mistrze dostali,
Od Pana Boga i Ojca naszego.“

„Dziś już tą mową niejedem pogardza,
Bogu na przekór a na hańbę sobie,
Serce się jego jak kamień zatwardza,
Wcale niepomny na przodków swych w [grobie.“

I znów łza mu puściła się z oka
I znów siedzi i płacze
I jakby z natchnienia i w sposób proroka
Coś sobie gada: „Żle będzie, bracie,

Jeśli Ci miłość do sereca nie wróci
I nie pokochasz Twój mowy.
Pomnij, że ciało Twe w proch się obróci,
Duszę osądzi Twój sędzia surowy!“

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Pan Dromtra składa swój urząd jako zastępca urzędu banku rzeszy. W jego miejsce urządza bank rzeszy urząd, w którym pracować będzie dwóch urzędników.

W numerze 145 wspomniana Erml. Ztg. o procesie „Gazety Olszt.“ i o wiecu poznańskim, a nawet wyszperala osoby, które z Warmii na wiec podążyły. Nie mogła się też wstrzymać od podania co do tego osobistych uwag redakcji „Gaz. Olszt.“, ale ani słowem nie pisała o odpowiedzi naszej na deauncyatorską jej korespondencją, jakoby petycja Brunswaldzka sztucznie była spowodowana przez redakcję „Gaz. Olszt.“

W czwartek zeszłego tygodnia zaprowadzono na wieżę tutejszego kościoła parafialnego trzy przez p. Ulrieha z Apoldy ze starych przelane dzwony, których dźwięk i harmonia miło odbija o ucho słuchacza.

Poniedziałkowy targ w Olsztynie wypadł niekoniecznie. Gospodarze skarżyli się na niskie ceny, jakie za bydło płacono. Za to na wtorkowym jarmarku więcej było widać życia, bo to Święta za pasem, a pomimo „ciężkich czasów“ każdy choć małą zabawką chciałby w domu swoich ucieszyć, a tego na jarmarku nie brakło.

* **Wartembork.** Dnia 27 z. m. bazar urządzony tu na korzyść ubogich miasta naszego, wypadł świetnie. Towarzystwo św. Cecylii śpiewem przyczyniło się do podniesienia zabawy.

* **Bartóły.** W dzień św. Andrzeja pożegnał ks. prob. Renkel naszą parafię. Jak sobie ks. R. umiał zjednać przywiązanie parafian, dowodził płacz parafian, jaki się rozlegał po kościele w czasie kazania, w którym żegnając się z nami, życzył nam błogosławieństwa Bożego i zaręczał nam, że w modłach swoich pamiętać będzie o nas. I my życzymy ks. proboszczowi powodzenia i błogosławieństwa Bożego na nowem miejscu w Wutrynach, dokąd się przenosi.

* **Morąg.** Leśniczy Schmidt w Neumühle zastrzelił w dniu 19 listopada jęzika, który miał 2 metry szerokości. Już to trzeci orzeł, którego ów strzelec w tym samym lesie zastrzelił.

* **Berlińskie Towarzystwo kolei konnej** zakupywać będzie konie w Prusach Wschodnich i Zachodnich w następujących dniach: dnia 15 grudnia w Barsztynie (Bartoszycach), dnia 16go gr. w Świętomiejscu, dnia 17 gr. w Brunsberdze, dnia 19 gr. w Ornece, dnia 20 gr. w Pasłaku, dnia 21 bm. w Kwidzynie, dnia 22 bm. w Tczewie.

* **Gutsztat.** Jak to ludzie w rozmaity sposób starają się, aby coś zarobić, dowodzi następujący przypadek. Pewien właściciel młyna wodnego w Waltersmühle pod Heiligenthal chciał urządzić sobie młyn parowy i tartak. Dowiedział się o tym pewien zdun, który o tym znów powiedział swemu przyjacielowi, pewnemu piekarzowi, który jest agentem pewnego składu maszyn w Wystruci. Na doradzenie więc piekarza zamówił ów młynarz maszyn w Wystruci, a firma ta za 10 procent prowizji nastęrczyła tę robotę pewnej Królewieckiej fabryce. Cena za tę robotę wynosiła 22 tysiące marek, a więc 2 tysiące 200 marek prowizji. Z tego otrzymał skład machin w Wystruci tysiąc 100 marek, ów piekarz tysiąc marek, a zdun, który najprzód te pieczonkę zwał, otrzymał 100 marek. Młynarz próbuje teraz swoich maszyn, ale skrobie się także po głowie, bo przez to że się wprost do fabryki maszyn w Królewcu nie udał, musiał zapłacić 2 tysiące 200 m. więcej.

* **Licperk.** Aresztowano tu w nocy dnia 1go grudnia robotników Fekorr (ojca i syna) tużtąd, gdy właśnie chcieli włamać się do nauczyciela Neumanna w Wosseden. Byli oni zaopatrzeni w fuzję i usiłowali nawet wystrzelić do ścigających ich ludzi, ale fuzya nie puściła.

* **Jańsbork.** Ludzie wiejscy lubią często przy gorącym piecu suszyć len, z czego często powstają nieszczęśliwe przypadki. Tak się też stało i u gospodarza K. w Kurpiątkach. Suszono tam przedzę przy piecu, przy czym ta się zajęła i powstał ogień, napełniając izbę dymem i zaduchem. Ludziska przestraszeni ledwo zdolali uratować dom od zupełnego zniszczenia, zapomniawszy zupełnie o trzyletniem dziecku, które w izbie pozostało i od dymu się udusiło.

* **W Królewcu** mnożą się coraz bardziej samobójstwa. W zeszłym tygodniu za-

strzelił się pewien 25-letni kupiec w jednym z tamtejszych hoteli. Na odgłos wystrzału przybiegła służba i znalazła kupczyka jeszcze przy życiu. Odwieziono go natychmiast do lazaretu miejskiego, gdzie jednakże tego samego jeszcze dnia zmarł. Podobno powodem samobójstwa było uprzykrzenie sobie życia.

* **Królewiec.** Wielka kradzież kawy popełniono w ostatnim tygodniu. Złodzieje włamali się na śpięchrz i skradli 17 miechów kawy w wartości 2 tysięcy marek.

* **Orneta.** Do sąsiedniej stacji kolejowej Heinrichau włamali się złodzieje i zabrali dwie pieczęcie urzędowe, surdut podszyty kożuchem i 11 marek pieniędzy.

* **Tylża.** We czwartek zaprzeszłego tygodnia usłyszał pewien w Kloken (niziny) mieszkający chałupnik jakiegoś jęki w swym chlewie. Idąc za głosem znalazł pod cienką warstwą piasku i słomy nowonarodzone dziecko. Pomimo starannej opieki, zmarło ono jednakże po krótkim czasie. Matkę tego dziecka wykryto już w pewnej zameźnej kobiecie, i aresztowano ją natychmiast.

* **Z Licperskiego.** Wójt (amtsversteher) Taschner w Mawern ogłasza co następuje: „Chałupnik August Gross z Peterswaldu szedł dnia 26 listopada o 6-tój wieczorem wraz z żoną swoją z Licperka. Niedaleko posiadłości wybudowanego Gerika w Langwiese trafił się z mieszkańcem Hildebrandt i począł z nim rozmawiać, podczas gdy żona szła naprzód. Gross dotychczas nie wrócił i przypuszczają, że został zamordowany. Ktoby co o nim wiedział, niech doniesie o tém zonie.

* **Pillkallen.** Pewien ogrodnik z folwarku Kalbassen otrzymał niedawno z Berlina paczkę, w której po otwarciu znalazł nowonarodzone dziecko. Doniósł natychmiast o tém sądowi.

* **Stolupiany.** Jak płacą konie Wschodniopruskie dowodzi to, że w tych dniach pewien masztalerz z Hamburga zakupił cztery konie od niejakiegoś p. Janzon za 15 tysięcy marek.

* **Lea.** W lasku przy szosie pomiędzy Wydmianami a Mazuchówkiem znalazł żandarm człowieka leżącego na ziemi z przestrzeloną piersią. Jak się pokazało, był to parobek nazwiskiem Malinka, który niedawno wypuszczony został z ochthauzu. Zarobił on sobie tam 16 marek i wstąpił do gościńca w Wydmianach. Gdy ztamtąd wyszedł, postępowal za nim jakiś człowiek, który go w lasku napadł i żądał od niego pieniędzy, grożąc, że go zastrzeli. Gdy Malinka pieniędzy dać nie chciał, strzelił napastnik rzeczwiście do niego i ranił go ciężko w piersi, a następnie zabnął mu pieniądze i węzełek z rzeczami. Policji nie udało się napastnika schwytać.

* **Z Mazur.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach pod Rajgrodem. U pewnego kolodzieja wybuchł ogień w warsztacie na dole. Ogień spostrzeżono dopiero wtenczas, gdy się począł palić sufit z desek. Na górze spało dwóch czeladników i trzech uczni, którzy po przepaleniu się desek wpadli do palącego się warsztatu. Pomimo natychmiastowej pomocy dwóch z nich udusiło się od dymu, a trzej odnieśli takie poparzenia, że się pewno także nie wyleczą.

* **Malbork.** We czwartek znaleziono pod Kamionką na wzgórku zwanym Blocksberg ciało 12-letniego chłopca. Ciało wcale na nim nie było, brakło też rąk i nóg. Domysłają się, że to będzie ciało jakiegoś chłopca, który latem przy kąpaniu utonął i którego woda teraz dopiero wyrzuciła.

* **Nakło.** Przed paru dniami zmarła tu pewna kobieta w 104-tym roku życia, który do końca zachowała czerstwe zdrowie.

* **Kiwity.** Przed kilku dniami zachorował tutaj stróż i zastępuje go teraz żona i

córka. Po 10-tój wieczorem można tam zobaczyć ciekawe zjawisko; najprzód idzie matka z piszczałką, a za nią córka z dzidą (piką). Przychodzą nawet z innych okolic ludzie tudotąd, aby zobaczyć stróża-kobietę.

* **Zyborck.** Gospodarz M. w Tłokowie, oskarżony o podpalenie budynków swoich, powiesił się we więzieniu krótko przed osądzeniem przez sąd przysięgłych.

* **Lubawa.** Sekretarz pocztowy Mueller został przez sąd przysięgłych skazany na 1 rok więzienia za przywłaszczenie sobie 2019 marek i fałszowanie spisów pocztowych.

* „**Przyjaciel**“ pisze: Co za łaska mego Jaśka! Jakis kawaler z pod Koronowa nadał do „Przyjaciela“ 15 fenygów i taki list do ogłoszenia: „Zaraz po nowym roku mam zamiar się żenić. Zgrabna panna i bogata, mająca chęć iść za mąż, może się do mnie zgłosić. O to proszę.“ — Co mi za cesarz chiński, żeby się panny same do niego zgłaszały i pewnie jemu pierwsze się zalecały, nim on będzie łaskaw. Zbąjał się Waspan! To nie nasz polski i poczciwy zwyczaj, małżeństwa w taki sposób poczynane szczęścia by nie przyniosły. 15 fenygów damy ubogiemu, niech zmówi pacierz do św. Alojzego, patrona przyzwotitój i nauczałój młodzieży.

* **Wystruć.** Właścicielowi G. w J. padło w zeszłym tygodniu pięć cennych koni. Weterynarz stwierdził, że konie zostały zatrute arsenikiem. Sprawcy tego nie zdołano jednak wykryć.

* **Z powiatu olsztyńskiego.** W dniu 1 grudnia zmarło w parafii Brunswaldzkiej aż dwóch nauczycieli i to: A. Kisielnicki z Buchwaldu i A. Fręszkowski z Spręcowa. Na pogrzeb zjechało się 45 nauczycieli z inspektorem powiatowym p. Spohnem na czele.

* **Gdańsk.** Dwóch panów niedaleko Sopot poszło wieczorem przy blasku księżyca na polowanie. Dość długo chodzili po polu, nic nie napotkawszy, gdy nagle spostrzegli jeden z nich jakąś cień w zagajeniu, a myśląc, że to zwierzyna, strzelił i trafił pewnego leśniczego, który tam zaczajony czekał na złodzieji. Siedmiastu ziarna śrótu utkwilo leśniczemu w ciele, na szczęście jednak rany nie są niebezpieczne.

* **Inyworocław.** Z tutejszego więzienia uciekł były nauczyciel Kühnau z Wilkoste-wa. Był on w więzieniu używany do pisania i na drogę zabrał sobie sporo pieniędzy z kasy, w której był złożony zarobek więźniów. Do kasy dobrał sobie klucze.

* **Leszno (w Poznańskiem).** We wsi Gębiec zabił 28-letni robotnik 50-letniego robotnika, pokłóciwszy się z nim o podział zarobku. Strzelił do niego z flinty nabitój śrótem, nabój wpadł w same piersi. Zabójcę odprowadzono do więzienia w Lesznie. Przy obdukcji ciała znaleziono w wątrobie i w piersiach wiele śrótu.

* **W końcu zeszłego tygodnia** szalały ogromne wichry nad morzem Bałtyckim i kawał w kraj, jak w Sztumskim i Królewieckim powiecie. Szkody ztąd wielkie. We Włoszech było trzęsienie ziemi. Zabitych jest kilkadziesiąt osób. Wiele budynków się zapadło, 4 tysiące ludzi jest bez dachu.

* **Bydgoszcz.** Okropna napaść. W tych dniach napadniętą została wdowa Pf. w składzie swoim na ul. Szewskiej przez trzech łobuzów uzbrojonych w noże i rewolwery. Biedna wdowa Pf. znajdowała się właśnie sama w składzie, bo odwiedzie jej córki wyszły na lekcye śpiewu.

Rabusie wpadłszy do sklepu, zgasił najprzód światło, potem rzucili się na p. Pf., obalili ją na ziemię, poranili w czoło i chcieli zabrać kasę, ale w pośpiechu wyciągnęli przez pomyłkę szufladę z drobnymi towarami. Na krzyk wdowy zbiegło się mnóstwo

Indzi, ale pomimo to rabusie zdołali uciec, bo dali kilka wystrzałów do publiczności, która strwożona, nie śmiała ich chwycić. Jak piszą, udało się przecież policji schwytać zloczynców. Są to bracia Wiśniewscy z Bydgoszczy. Gdy policja wkroczyła do ich mieszkania, wszyscy trzej leżeli w łóżkach. Pomimo, że przy rewizji nie znaleziono nic podejrzanego, wzięto ich zaraz do więzienia. Wykazało się też, że posadzenie policji było sprawiedliwe, bo złodzieje ci nie tylko tę napaść, ale już kilka takich złodziejstw w tym dniu się dopuścili. U jednego piekarza zabrali kasę z 70 markami, w składzie mąki na rynku zrobili to samo. Wiśniewscy, chłopaki w 17, 15 i 14 roku życia, są znani jako zloczyncy. Ojciec ich odsadywał kilka lat w cuchthauzie, a dwaj starsi synowie byli także już karani.

— Powrót z Ameryki. Właściciel chaty i ogrodu Szablowski z L. pod Nytychem sprzedał na wiosnę tę swoją posiadłość za 2 tysiące 400 marek i z majątkiem jaki mu pozostał, wyniósł się z całą rodziną do Ameryki. W tych dniach powrócił z żoną i czworgiem najmłodszych dzieci w strony rodzinne, a czworo starszych pozostawił tam w służbie, stracił bowiem wszystko i zaledwie mu tyle pozostało pieniędzy, że za 6 osób mógł opłacić podróż. S. powiada teraz każdemu, jak mu tam poszło. Zarobek w Ameryce wyższy, niż u nas, ale u nas za markę też tyle dostanie towaru, co tam za dolara (4 marki). S. pracuje teraz tym chętniej po tak smutnych doświadczeniach.

— Środek przeciwko odęciu u bydła. W Austrii i w Szwajcarii używają przeciwko tej przypadłości następującego środka: w jajku kurzem robią się w obu końcach małe dziurki w skorupie, przez które białko się wypuszcza. Powstałe ztąd próżne miejsce w skorupie napelnia się olejkami terpentynowym, poczem obie dziurki zalepiają się chlebem. Tak przygotowane jajka wpychają się choremu bydłemu w gardło, jak można najgłębiej, aby z pewnością połknięto zostało. Po niejakiem czasie następuje silne odbijanie się i uchodzenie gazów w wypełniających pierwiży żołądek (torbę), do czego trzeba dopomagać, naciskając z lekka lewy bok bydła. Po upływie kwadransu lub najwyżej

pół godziny, bydło wraca do zupełnego zdrowia i zabiera się do jada.

— W jednym miasteczku przychodzi od kilku dni chłopiec do szkoły, który przed tem zwiedzał inną szkołę. Liczy blisko 14 lat, a lubi zażywać tabakę. Nauczyciel już mu kilka tabakierek skonfiskował. Jednego dnia wyjmując tabakierkę, aby zażyć, a nauczyciel się właśnie temu przypatruje. Chłopiec się spostrzegł, i jest w kłopotcie, aby tę tabakierkę ten sam los nie spotkał co te drugie. Wpadł tedy na koncept, który nauczyciela i całą klasę rozśmieszył. Przystoczy czempredziej z tabakierką do nauczyciela i częstuje go temi słowy: „Na, wuju, zażyjcie też, abyście nie wywodziłi.

— Z parafii Bartęskiej. Z bólem serca donoszę szan. Redakcyi, że zeszłego czwartku, a więc w dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny podczas sumy śpiewano po niemiecku: „Hier liegt vor Deiner Majestaet“. zamiast dawniej śpiewanej mszy: „Miejmy mocne zaufanie do Maryi chrześciance“. Nieszpory śpiewano także po niemiecku. Kazanie było najprzód polskie, potem niemieckie.

W uroczystości św. Andrzeja śpiewano podczas sumy na chórze po łacinie, z czego ludzie bardzo byli niezadowoleni.

ROZMAITOSCI.

— W Berlinie z ogłoszeń publicznych wykazuje się, że istnieje trzydzieści wrózek, podających się za takie i wzywających publiczność, aby u nich dowiadywała się o przyszłym losach poszczególnych interesów. Wiele więcej jest takich, które nie ogłaszają publicznie procedury tego, mającego tylko na celu wyzyskiwanie kieszeni łatwowiernych osób. Szczególniej uderza ta okoliczność, że osoby z wyższych inteligentnych stanów także bardzo często się udają do wrózek. — Piękny to dowód tej wysokiej cywilizacji, jaką Berlińczycy wywleczają na swoim sztyndardzie i to jeszcze w obec nas „nicosiwieconych“ Polaków.

— Berlińskie album zbrodniarzy, zawierające w sobie fotografie tychże, będzie teraz uzupełnione na sposób paryzki, że dla każdego schwytanego zbrodniarza przy fotografii dołączona będzie notatka, obejmująca dokładny rozmiar ciała, aby w danych razach stwierdzić tożsamość osoby; zacho-

dziły bowiem przypadki, że policja z fotografii nie mogła poznać powtórnie schwytych zloczynców dla tego, że wszelkimi sztuczkami umieli sobie nadać inne zewnętrzne postacie i tym sposobem także podobieństwo zniknęło.

— W Berlinie ceny na zajęcia i w ogóle na dziczyznę spadły niemało dla tego, że pora jest ciepła, a polowań dużo się odbywa, nie podobna przeto tak ogromnych dowozów utrzymać w świeżości.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 19go grudnia w oberży p. Hajbuckiego w Napiwodzie, o godz. 2głej po poł.

We wtorek, 13 i w czwartek 15 grudnia rano o godz. 10tej w Biesalu.

We wtorek, dnia 20 grudnia o godz. 10 rano w Biesalu.

W piątek, dnia 23 grudnia o godz. 10 w Luttkenwalde.

We wtorek, 3 stycznia 1888 roku o 10 godz. w Łukie (Lücken).

— Do dzisiejszego numeru „Gazety Olsztyńskiej“ dodajemy Zaproszenie do przedpłaty na Żywot Bogarodzicy, Najświętszej Panny Maryi i Jej Oblubieńca św. Józefa, wychodząca nakładem Karola Miarki w Miłkowie.

Olsztyn, ceny targowe.

za 1 korzec Mrk. fen.

Pszonica	5,50—6,00.
Żyto	3,90—4,00.
Groch bury	5,40—5,90.
Groch biały	5,75—5,90.
Kartofle	1,10—1,50.
Jęczmień	2,90—3,50.
Owies	2,10—2,30.
Słoma za centnar	1,80—2,20.
Siano	2,50—3,25.
Masło za funt	0,80—1,00.
Jaj miedel	0,60—0,70.
Mąki żytniej funt	0,08—0,10.

— W Klebark. U jednego z tutejszych gospodarzy chłopak służący w dzień uroczystości Niepok. Poczęcia N. M. P. przed obiadem rąbał drzewo. Również w ten sam czas czyszczono zboże, a ponieważ nie było go dosyć zapewne na sprzedaż posłano owego chłopaka na śpielnierz jeszcze po półtora korca żyta. Chłopak niósłszy zboże, upadł na równem miejscu i wywichnął sobie nogę.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Transparenta

na okna kościelne, na westawem płótnie malowane, nader trwałe, które ośm kolorowe na szkle naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań ul. Berlińska nr. 2



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najporeczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzednim nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecce w Golubiu. W Aptecce w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Któż nie cierpi czasem na żołądek, wskutek czego następuje rozstrojone usposobienie, w którym człowieka nie bawi; z jaką łatwością można cierpienia te usunąć, dowodzą codziennie nadechodzące pisma uznania od chorych, jakie Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy otrzymuje. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Pięć ciekawych książek z obrazkami za 2 marki.

„Przeraziłw echo trąby ostatecznej“, albo cztery rzeczy ostatnie oczekujące człowieka.“ Cena 60 fen.

Godzina śmierci, czyli leki na strachy śmiertelne, kto ich zażyje, ten się nigdy śmierci bać nie będzie. Cena 50 fen.

Katownie więzienia piekielnego. Cena 30 fen.

Koniec świata. Cena 3 fen.

Niebo. Cena 40 fen.

Wszystkie pięć książek kosztuje tylko 2 marki.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“